Rok II. Niedziela, dnia 6 lipca 1929. Nr. 67.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO 181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190

Przekręcania.

Organy obozu pomajowego mają ciężką biedę w swych próbach, zresztą bardzo widocznie zakłopotanych, a nawet zaprawionych złością niemczliwą do ukrycia, gdy jednak usiłują orzeczenie Trybunału Stanu z dnia 29-go czerwca b. r. przedstawiać jako... pomyślne dla Rządu.

Orzeczenie jest niezmiernie jasne i doniosłe przez stwierdzenie postanowieniem Trybunału Stanu i to jednomyślnem dosłownie co następuje:

1. uchwalanie budżetu i kontroli wykonywania tegoż stanowią wyłączne i podstawowe prawo Ciała Ustawodawczego (użycie określenia »wyłączne« uchyla wszelkie usiłowania tworzenia uzupełnień budżetowych przez Rząd bez upoważnienia ustawowego);

2. stosowanie się do budżetu i wyliczenie się z dokonanych wydatków stanowi zasadniczy obowiązek Rządu (określenia »stosowanie się i wyliczenie się« są ponad wszelką wątpliwość wyraźne);

3. Sejm władny jest dokonać w każdym czasie, nie wyczekując nawet przedstawienia rządowego (art. 7 konstytucji) i wniosku Najw. Izby Kontroli (art. 9 konstytucji) oceny merytorycznej otwartych przez Rząd kredytów i dokonanych wydatków (jest to odrzucenie upartego twierdzenia Rządu, iż dopiero po przedstawieniu zamknięć rachunkowych może Sejm zająć się sprawą kredytów dodatkowych);

4. w aktach Trybunału Stanu znajduje się obecnie materjał do takiej oceny (wyraz »obecnie« jest tu bardzo ważny, bo wiadomo, że Sejm zażądał od Rządu przedstawienia dokumentów. Rząd pismem p. Bartla do p. Marszałka Sejmu odmówił, tak, że dopiero śledztwo w Trybunale Stanu i rozprawa wydobyły te dane na wierzch);

5. rozstrzygnięcie sprawy wymaga uprzedniej merytorycznej oceny przez Sejm kredytów (która obecnie jest możliwą, bo są dokumenty, a jest potrzebna, bo tylko Sejm tej oceny konstytucyjnie dokonywa, a dopiero po stwierdzeniu przez Sejm sądzi Trybunał Stanu);

6. zawiesza się postępowanie w Trybunale Stanu do wydania przez Sejm uchwały, oceniającej kredyty.

Stanowisko to jest w uznaniu praw Sejmu oraz w odrzuceniu wszystkich dotychczasowych twierdzeń Rządu ponad wszelką wątpliwość jasne i z wszech miar zadowalające.

Do jakich środków muszą się uciekać zwolennicy Rządu, by zabarwiać sprawę na różowo, pouczy kilka przykładów.

Wszakże »Kurjer Poranny«, a zupełnie podobnie »Głos Prawdy« po wyroku pisały:

»— W wyniku więc dotychczasowym tej całej sprawy mamy właściwie uwolnienie min. Czechowicza od odpowiedzialności konstytucyjnej i skierowanie ponownie sprawy jego na grunt parlamentarny.«

Jeżeli zawieszenie sprawy w oczekiwaniu dalszego dokumentu przedstawia się jako... uwolnienie, jest już widocznie bardzo krucho.

Inny zabieg wykonywa »Głos Prawdy«:

»— Trybunał odpowiedział: nieposłuszeństwo sejmowej woli wtedy dopiero stanie się przestępstwem, jeżeli stwierdzicie i udowodnicie, że było ono zdziałane na szkodę państwa.«

W orzeczeniu Trybunału Stanu jest mowa tylko o tem, że potrzebna jest uchwała Sejmu, uznająca kredyty za nieuprawnione i odrzucająca je, co oczywiście będzie bardzo łatwo zarówno w sprawie 8 miljonów złotych do funduszu dyspozycyjnego w czasie wyborów, jak w sprawie całego szeregu innych... konieczności państwowych... meblowania luksusowych apartamentów sanacyjnych dygnitarzy, wykazanych w aktach Trybunału Stanu.

Właściwe usposobienie »Głosu Prawdy« przebija z uwag, rzucanych mimochodem, n. p. takich:

»— Można coś niecoś zarzucić decyzji Trybunału pod względem prawniczym...«

Widać, jaka jest im miła, skoro tak przebąkują przez zaciśnięte zęby, składając równocześnie twarz do uśmiechu.

Są to stracone zachody. Łamańce pism rządowych mogą do dotychczasowej przegranej dodać tylko jeszcze ośmieszenie. A ostateczny wyrok o 8 miljonach i t. p. jest niewątpliwy.

Po Kongresie Wszechpolskim Stronnictwa Narod. w Poznaniu.

3000 DELEGATÓW Z CAŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

Obrady kongresu poprzedziła uroczysta Msza św. w kościele farnym, którą celebrował ks. kanonik Prądzyński. Po podniosłem kazaniu ks. kan. Prądzyńskiego na zakończenie nabożeństwa odśpiewano chóralnie »Boże coś Polskę«. Z kościoła uformował się wielki pochód **3000 delegatów**, który przeciągnął ulicami miasta do największej sali w Poznaniu, należącej do największego w Polsce kina »Słońce«. Pochód otwierała **orkiestra robotników** z fabryki Cegielskiego. Za sztandarem kroczył: prezes Joachim Bartoszewicz, członkowie Rady Naczelnej, posłowie, senatorowie oraz delegaci z poszczególnych okręgów ze sztandarami. Przed delegacją okręgu warszawskiego niesiono sztandar dawnej Narodowej Demokracji, który brał **udział w krwawej manifestacji narodowej w Warszawie 5-go sierpnia 1905 roku.**

Na podjum sali kina »Słońce« zawieszono olbrzymią tarczę, przedstawiającą Orła Białego, po którego obu bokach stanęły poczty sztandarowe z poszczególnych okręgów. Za stołem prezydjalnym zasiedli: prezes Bartoszewicz, członkowie prezydjum Rady Naczelnej, członkowie Zarządu Głównego oraz poszczególnych Zarządów Okręgowych i Powiatowych.

Po odegraniu na organach staropolskiej **pieśni »Bogarodzica Dziewica«, obrady kongresu zagaił prezes Joachim Bartoszewicz.**

Pierwszy zabrał głos senator Marjan Seyda, który mówił o polityce zagranicznej. W czasie referatu sen. Seydy wszedł na salę Roman Dmowski. Wchodzącemu zgotowano długotrwałe owacyjne przyjęcie. Wszyscy obecni na sali powstali z miejsc. Okrzykom: »**Niech żyje wódz narodu!**«, »**Wskrzesiciel Polski!**« i t. p. nie było końca.

Kiedy po kilku minutach ucichły potężne okrzyki, a senator Seyda ukończył swój referat, wśród ogólnej ciszy i skupienia zabrał krótko głos Roman Dmowski, podkreślając, że rzeczą najważniejszą jest, **aby każdy obywatel czuł się żołnierzem, pracującym i walczącym dla sprawy narodowej, a jeżeli ten warunek będzie spełniony, to wódz zawsze się znajdzie.**

Po słowach Romana Dmowskiego przystąpiono do wysłuchania dalszych referatów. Przemawiali kolejno: poseł ks. prałat Nowakowski o stanowisku Kościoła katolickiego w życiu narodu, profesor Bohdan Winiarski na temat reformy konstytucji i zagadnień ustrojowych, prof. Roman Rybarski o polityce gospodarczej, ks. Seweryn Czetwertyński o roli kobiety w pracy narodowej, włościanin poseł Milik o położeniu gospodarczem na wsi, oraz poseł Miklaszewski o roli mieszczaństwa w Polsce.

Po referacie posła Miklaszewskiego zabrał głos **owacyjnie witany marszałek Wojciech Trąmpczyński**, który mówił o zagadnieniu praworządności w państwie.

Odczytane przez posła Wierczaka rezolucje Rady Naczelnej Stronnictwa przyjęto burzą oklasków. Na zakończenie kongresu przy dźwiękach organów odśpiewano »Boże coś Polskę«.

Obrady trwały od godziny 10.45 zrana do godziny 3-ciej po południu. Po kongresie delegaci udali się na zawody »Sokoła«.

HOŁD CHROBREMU.

Po zamknięciu obrad kongresu specjalna delegacja, złożona z przedstawicieli wszystkich dzielnic, ze sztandarami udała się do Katedry, gdzie na grobie Bolesława Chrobrego złożyła wieniec z następującym napisem: »Wielkiemu królowi Bolesławowi Chrobremu — Stronnictwo Narodowe«.

UCHWAŁY KONGRESU

Przyjęte przez kongres uchwały brzmią:

»Walny Zjazd Ogólnopolski Stronnictwa Narodowego, zebrany w dniu 30 czerwca 1929 roku w Poznaniu, w dziesiątą rocznicę utrwalenia w Traktacie Wersalskim odzyskanej Niepodległości Zjednoczonej Polski, stwierdza, że wielki wysiłek narodu polskiego wzmocnił niewątpliwie w ciągu tych lat dziesięciu podstawy państwa, lecz bardzo poważne zadania wewnętrzne i groźne niebezpieczeństwa zewnętrzne wymagają skupienia i napięcia wszystkich twórczych sił społeczeństwa oraz rządu, stawiających wysoko godność narodu i odpowiedzialność za jego losy.

Życie i ustrój Polski oparte być muszą na zespoleniu z Kościołem katolickim, z którym się zrosła nasza cywilizacja, a którego stanowisko i powaga są obecnie przedmiotem nieustannych ataków.

Ustrój państwa przebudowany być musi na zasadach jedności i spoistości narodu, na rozumnej równowadze władz, na trwałości rządów, odpowiedzialnych za swe czyny.

Na tych zasadach oparty projekt naprawy głównych niedomagań obecnego ustroju przedstawiło Stronnictwo Narodowe krajowi i Sejmowi. Natomiast projekt zmiany konstytucji, zgłoszony przez partję rządową, prowadzi do słabości i wewnętrznego rozstroju, do rozrzutności grosza publicznego i do nadużyć, nieuniknionych przy braku nadzoru, do krwawej walki domowej, do zgubnego powrotu do wyborów głowy państwa przez ogół ludności i do dopuszczenia wpływów obcych. Niemniej niebezpieczny, a grożący przedewszystkiem rozbiciem całości naszego państwa, przez autonomje terytorjalne, podważaniem stanowiska Kościoła katolickiego i utrwaleniem klasowych rządów — jest projekt zmiany konstytucji, wniesiony przez obóz lewicowy.

Musi być usunięty stan bezprawia, który rodzi nieprawość i brak zaufania we wszystkich dziedzinach życia na wewnątrz i na zewnątrz.

Trudności gospodarczych, tak dotkliwie obecnie odczuwanych, niepodobna usunąć przez doraźne posunięcia, czynione w obliczu kryzysu ekonomicznego. Aby złu zaradzić, trzeba zerwać z obecnie uprawianym systemem socjalizmu państwowego, z wszelkiemi jego przewro-

towemi skutkami. Należy podać gruntownej reformie, a w razie potrzeby zwinąć szereg przedsiębiorstw państwowych, których nadmierny rozrost, nieudolność prowadzenia podcina siłę płatniczą społeczeństwa i sprzyja coraz częstszemu pojawianiu się nadużyć. Wytwórczość kraju musi być zwiększona, a rolnictwo, od którego w znacznej mierze w kraju wybitnie rolniczym zależy rozwój przemysłu, rzemiosła i handlu, winno być otoczone szczególną opieką.

Zapewnić należy poszanowanie własności prywatnej, bez czego bezsilna jest twórcza gospodarka jednostki i niemożliwe gromadzenie drogą oszczędności rodzimego, polskiego kapitału.

Wzmożenie w ten sposób ustrojowo i gospodarczo siły państwa jest szczególnie ważne w chwili, kiedy grożą nam zakusy wrogów, dążących sposobami, często ukrytemi, do podboju ekonomicznego Polski, a nawet już jawnie — do okrojenia całości obszaru.

Polska, gospodarczo zorganizowana, narodowo spoista, należycie rządzona i posiadająca silną armję w służbie narodu, będzie miała dość siły, by nie dopuścić do mieszania się obcych czynników w jej sprawy wewnętrzne i odeprzeć zamachy na traktatami ustalone i krwią jej synów przypieczętowane granice.

Niema siły państwa bez świadomego swych praw i obowiązków obywatelskich narodu. — Rozstrojenie społeczeństwa, poniżenie godności narodu podważa sam byt państwa. Ciężkie zadania obecne spełni tylko społeczeństwo, idące do pracy i walki w zorganizowanych szeregach narodowych z odwagą i wiarą w zwycięstwo.«

Czego szukali?

»Lwowski Kurjer Poranny« donosi: Nieznani sprawcy dokonali włamania do willi senatora prof. dr. Głąbińskiego. Po rozbiciu drzwi, rozpruli kasę ogniotrwałą, gdzie były ważne papiery.

Sprawcy widocznie zostali spłoszeni przez kogoś, gdyż nie zdołali nic zabrać.

Najciekawsze jest to, że policja lwowska, zawiadomiona o tem włamaniu, nie raczyła podać o nim wiadomości w urzędowym raporcie.

Małe błędy.

— Pochlebiam sobie, że, jak to mówią, uczciwość wypisana jest na mej twarzy.

— O tak! Kilka drobnych błędów w pisowni nie gra żadnej roli.

Pomylili się mocno

SANATORZY, MYŚLĄC, ŻE MAJĄ MONOPOL NA WZNOSZENIE OKRZYKÓW.

Związek Adwokatów Polskich urządził w tych dniach w Poznaniu zjazd adwokatów z całego kraju pod nazwą »Dnia Związkowego«, połączony ze zwiedzeniem P. W. K.

W zjeździe brało udział około 300 delegatów z całej Polski.

W czasie bankietu znany prawnik i adwokat, p. Niedzielski z Warszawy, wygłosił świetne przemówienie ku czci Władysława Seydy, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, który odszedł ze swego stanowiska wbrew swej woli.

W czasie tego przemówienia demonstracyjnie opuścił salę przewodniczący zjazdu, p. Zakrzewski, a po skończonem przemówieniu adw. Niedzielskiego zabrał głos dr. Jeszke, który między »innemi« powiedział, że powinniśmy szanować zarządzenia władz centralnych, do których mamy i... musimy mieć zaufanie. W odpowiedzi na słowa dr. Jeszkego adwokaci zaczęli wznosić okrzyki: »Niech żyje Władysław Seyda!«, a sanatorzy wołali: »To jest partyjnictwo! Precz z partjami!« i t. d.

Wobec ciągłego wzmagania się wrzawy. — bankiet przerwano.

Czas zlikwidować monopol na »bezpartyjne« okrzyki!

Z DNIA.

Dziadki...

(UWAGA p. a. pana Cenzora: — Jest to jedynie przedruk utworu już ocenzurowanego.)

CHÓR.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie;
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Już straszna północ przybywa,
Zamykajcie drzwi na kłódki!
Weźcie smolny pęk łuczywa,
Stawcie w środku kocioł wódki.
A gdy laską skinę zdala
Niechaj się wódka zapala
Tylko żwawo!... Daję hasło! —

CHÓR.

Buchnęło, zawrzało
I zgasło.

GUŚLARZ

Śpieszcie duchy do gromadki,
Śpieszcie tu przed nasze bramy,
Oto obchodzimy Dziadki
Wzywamy was, zaklinamy.

CHÓR.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie;
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Patrzcie, ach patrzcie do góry,
Cóż tam pod sklepieniem świeci?
Imię twoje

DUCH

Włodzimierz*)

GUŚLARZ

A ktoś jest

DUCH

Jenerał

I. PÓŁCHÓR

Ktoś ty duchu?

II. PÓŁCHÓR

Gdzie on leci?

I. PÓŁCHÓR

Ktoś ty?

II. PÓŁCHÓR

Mów, ktoś ty?

GUŚLARZ

Mówże do ciężkiej cholery!

DUCH

Pasażer Cadillaca Nr. dwadzieścia cztery

I. PÓŁCHÓR

Ten bombista, dezerter...

II. PÓŁCHÓR

Ten gdzieś zapodziany

GUŚLARZ

Co robisz?

DUCH

Z nieb wyroku ujeżdżam kasztany!...

GUŚLARZ

Teraz zwracam się do ducha —
Jeśli prośby nie posłucha —
Widzisz ten Brygady Krzyż
A kysz, a kysz, a kysz!...

*) Zagórski.

J. ZAHRADNIK.

Bielsko Śląskie... jakie kiedyś było.

XVI.

Kiedy inne miasta śląskie miały wogóle ze swojemi »przedmieściami« lub też »podgrodziami« dużo kłopotów i zmartwienia, to zato ciągnęli z nich książęta sute dochody. Poza murami miejskiemi znajdujące się pola były, z wyjątkiem naszego Bielska, własnością książęcą, a kiedy miasta wykazywały pewną zamożność i dobrobyt obywateli, który spowodował rozwój rzemiosła i handlu, to książęta pod murami tego miasta osiedlali tam swoich ludzi, upoważniając ich do prowadzenia handlu i rzemiosła. Ziemia ta nie podlegała prawu miejskiemu, dlatego też ci nowi osiedlcy nie ponosili opłat miejskich, tylko czynszowali i opłacali się wprost do kasy książęcej. Dyr. Popiołek tak nam w swoich »Dziejach« ten szczęśliwy pomysł książęcych dygnitarzy opisuje: »Ci korzystają z przywilejów miejskich, w których uzyskaniu przez ponoszenie ofiar nie mieli udziału, sprzedają swoje wyroby na targach miejskich, których urządzenie musiało miasto drogo okupić, ciągną zyski z wyłączności cechowej, z urządzeń miejskich; dla miasta zaś nie płacą nic, bo wszystkie opłaty idą na rzecz księcia.« — Stosunek taki wywoływał u mieszczan wielkie rozgoryczenie i przychodziło do zatargów z »przedmieścianami« bez doprowadzenia do pożądanej zmiany.

Inaczej przedstawiało się to w Bielsku. Tu mieszczanie zakupili dla miasta sławne pastwiska, położone tuż pod samemi murami miasta, a już Kazimierz II. zezwolił w roku 1481 obywatelom, czyli »wielkomieszczanom« na dowolne używanie pewnych części »pastwisk« pod miastem na ogrody, lub też na cele budowlane. Rozumieć to należy, że uzyskane prawo do »zabudowania« i tworzenia nowych ognisk domowych odnosiło się tylko do potomstwa wymienionych »wielkomieszczan«. — Niestety w mieście żył i pomnażał się obok tego obywatestwa także jeszcze stan, który dzisiaj terminologja socjalistyczna nazywałaby »proletarjatem« i który składał się z »bezdomnych« i »bezrolnych«. Byli to lokatorowie, składający się z pomocników i czeladników, zwanych krótko «czeladzią«, a w gwarze bielskiej »Houslajt« (Hausleute), wówczas tworzący kadrę dla księcia w celach osiedlenia tychże w wspomnianych przedmieściach. Wprawdzie jeszcze niecałych dwadzieścia lat przedtem udokumentował sam książę na wniosek Magistratu bielskiego i Starszyzny miasta zawisłość i zależność tego stanu od jego pracodawców, nakładając nań pewne obowiązki prawie że niewolnicze. Dziś jednakowoż, kiedy i z tego towarzystwa kasa książęca mogła ściągać pożytek, to i dla tych biedaków z tego stanu znalazło się prawo, a nawet równouprawnienie w nowo zakładających, lepiej pouprawnienie w nowopowstających i szybko zaludniających się przedmieściach miejskich.

O tej socjalnej sprawie tak się rozpisuje jeden z kronikarzy bielskich: »Z roku 1572 należy pamiętać, że i u nas z »przedmieściami« powstał początek, a tu niejaki Izrael S t o s k e musiał być pierwszy, albo też był rzecznikiem innych, ponieważ jest wymieniony na pierwszem miejscu. Otóż miasto było czeladzią już tak przepełnione, że czeladnicy uciekli się do Magistratu i obywatelstwa miejskiego z wymaganiem o przydział odpowiednich miejsc na »pastwisku« w celach wybudowania własnych chatek na zamieszkanie i prowadzenie rzemiosła. Początkowo taki »wybryk« czeladników wyłajano, a obywatelstwo było jednej myśli co do niedopuszczenia takich intruzów. Pokrzywdzeni uprosili pomoc u księcia i tu o dziwy: Książę uznał takie wymaganie za słuszne i zarządził przydzielenie im na pastwisku miejsc, na dających się na budowę domostwa, ponieważ widzi w żałących się już »współobywateli miasta« i »majstrów«, od których oczekuje rzetelnego wykonywania wyuczonego rzemiosła. Rychło też Magistrat to zarządzenie księcia i jego ujemne strony zrozumiał, czego dowodem było najśpieszniejsze wyrażenie zgody całego miejskiego pospólstwa na decyzję księcia i jeszcze śpieszniejszy przydział »miejskiego pastwiska« na omawiany cel. Przydział gruntu budowlanego nastąpił bezpłatnie z obowiązaniem nowych »obywateli« do wnoszenia czynszu rocznego i opłat do kasy miejskiej.«

Tyle kronikarz, a dziś należy stwierdzić, że ta przezorność ojców miasta spowodowała to, iż »przedmieścia bielskie«, tak dolne i górne, jak żywieckie z »Blichem«, powstały już na terytorjach miejskich i w ślad tego też na prawie miejskiem i były urzędom miejskim zgóry podporządkowane. W ten to sposób wyzbyło się miasto dotkliwej konkurencji i zapobiegło mnóstwu zatargów, wskutek których inne miasta cierpieć musiały.

A kraj nasz całe dziesiątki lat ucierpiał szczególnie wiele z powodu wojny z Turkami. Wojowniczy Turcy opanowali bowiem całe Węgry i zagrażali Cieszyńskiemu. Na zarządzenie cesarza Ferdynanda I., jako zwierzchnika lennego, miały twierdze nad granicą Węgier i to grody i miasta Bielsko i Jabłonków zasłaniać cały kraj przed napadem nieprzyjaciela. Nasze miasto musiało co do obwarowania częścią zostać poprawione, częścią całkiem na nowo uzbrojone i na cały rok zaopatrzone w żywność. Już od roku 1541 był zaprowadzony w całym kraju pewien rodzaj »pospolitego ruszenia«. Każdy do broni zdolny kmiotek był zobowiązany mieć żywność w najbliższem mieście warownem (na cały rok), do którego miał się natychmiast udać w razie najazdu nieprzyjacielskiego. Zaś po górach i wyniosłych miejscach wystawiono wysokie słupy, lub przeznaczano wolno stojące drzewa, obwinięte w słomę i oblane żywicą, które zapalano w czasie trwogi celem dawania znaków o pojawieniu się nieprzyjaciela, co uzupełniano biciem w dzwony i wystrzałami z armat. Zarzucają Bielsku, że nie śpieszyło się, pomimo nakazu zgóry, z rozbudowaniem na pierwszorzędną twierdzę, a z tej opieszałości poniosło w czasie późniejszym ogromne i niepowetowane szkody... (C. d. n.)

DUCH

(znika)

CHÓR.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie;
Co to było, co to będzie?

GUŚLARZ

A tam znów co za duchy nowe?

DUCH I

To ja; cierpię mękę za maski gazowe
Niewinnie,

DUCH II

Ja niewinnie za mapy sztabowe

CHÓR.

Kto wy jesteście, duchy, Kto?

DUCHY

Jenerałowie.

GUŚLARZ

Widzicie Brygady Krzyż,
A kysz, a kysz, a kysz

DUCHY

(znikają)

GUŚLARZ

Przeszła północ, kogut pieje,
Czas zapomnieć dawne dzieje
Stójcie...

CHÓR.

Co to?...

GUŚLARZ

Jeszcze mara...

CHÓR.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie;
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Odpowiadaj maro blada!
Cóż to... nic nie odpowiada?

CHÓR.

Cóż to... nic nie odpowiada?

GUŚLARZ

Widzisz ten Brygady Krzyż,
A kysz, a kysz, a kysz!
Przebóg, cóż to za szkarada
Nie odchodzi i nie gada?
Ktoś jest, jakież imię twoje?

ZJAWA

Władysław**)

GUŚLARZ

Czem jesteś

ZJAWA

Jenerał

CHÓR.

Co to będzie, ja się boję...

GUŚLARZ

Skąd twa droga

ZJAWA

Aż z Francji,
Dawniej z Lwiego grodu,
Na mnie zwrócone są oczy narodu.

GUŚLARZ

Wypowiedz się nareszcie, czas jest deklarować

CHÓR

Z nami czy przeciw nam, trzeba decydować

I. PÓŁCHÓR

Zdecyduj się...

II. PÓŁCHÓR

Zdecyduj...

GUŚLARZ

Zdecyduj się u kata!

ZJAWA

Ja mam czas — mam dopiero 43 lata!...

(Kurj. Śl.)

**) Sikorski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **»Za czyje pieniądze?«** »Wyzwolenie Społeczne«, wychodzące w Białej, w artykule pod powyższym tytułem zapytuje się ekspepesowca Ulanowskiego, za czyje pieniądze rozrzuca w Bielsku, Białej i w okolicy tysiące odezw, atakujących wczorajszych wiernych służków p. Piłsudskiego.

Pytanie naiwne! Wiemy bowiem wszyscy, z jakiego źrodła płyną pieniądze na akcję rozbijacką, prowadzoną przez stronnictwo rządowe. Ale może nam panowie z P. P. S. powiedzą, za czyje pieniądze utrzymuje się na terenie Bielska-Białej i Żywca dziesiątki agitatorów pepesowskich, rozbijających wiece przeciwników i gangrenujących duszę polskiego robotnika i drobnego rolnika.

W domu wisielca o... stryczku się nie mówi.

— **Sami się... »sanują«.** Nauczycielstwo szkół powszechnych Krakowa przeżyło niecodzienną emocję.

Od lat wielu panuje tam taki zwyczaj, że w dzień po zakończeniu roku szkolnego inspektor szkolny zwołuje nauczycielstwo na konferencję pedagogiczną. Tak było i w bież. roku.

Na wezwanie inspektora dr. Michała Janika zebrało się w sali Sokoła około 600 osób. Przybył kurator okręgu szkolnego dr. Kupczyński i kilku wizytatorów.

Konferencję zagaił dr. Janik. Przemówienie swoje poświęcił on najniespodziewaniej — nie porządkom i »bałaganowi«, panującemu w Kuratorjum. Stwierdził więc, iż władze przełożone wydają sprzeczne decyzje. W sprawie udziału nauczycielstwa i młodzieży w pogrzebie gen. Bema wydano już trzy odmienne decyzje. »W tych warunkach ja za nic nie odpowiadam, a wy róbcie, co chcecie.«

W tem miejscu na sali rozległy się oklaski. Kurator zerwał się z krzesła, za nim wizytatorzy i — bez słowa przeszli salę i zniknęli za drzwiami. Nastała chwila denerwującej ciszy, poczem konferencja rozpoczęła swe normalne prace.

Około południa zjawił się w Sokole woźny z kuratorjum i wręczył dr. Janikowi list. P. Janik odczytał go zgromadzonym: p. kurator poleca przerwać obrady konferencji, a inspektora Janika zawiesza w urzędowaniu.

Na sali wybucha wrzawa. Wygłoszono gorące przemówienia w obronie inspektora, zgłoszono szereg wniosków, ale — ostatecznie odroczono zebranie.

W ten sposób znika z administracji szkolnej człowiek głośny, z którym obóz narod. od 25 lat liczne miał zatargi. Ongiś miał zatarg z duchowieństwem. W czasie wojny pracował w N. K. N. u boku gen. Sikorskiego. Pisywał do »Naprzodu« socjalistycznego i »Czasu« konserwatywnego. W ostatnich latach należał do Wyzwolenia, z jego ramienia kandydował do II i III Sejmu.

I ostatecznie wyzwoleńcowi Janikowi skręcił kark wczorajszy wyzwoleniec, a dziś sanator dr. Kupczyński.

— **Pogrzeb ś. p. dr. Terlika.** W ub. czwartek po południu odprowadzono na miejsce ostatniego spoczynku zwłoki ś. p. dr. med. Tadeusza Terlika. W żałobnym tym obrzędzie wzięła udział liczna rzesza ludu z obydwu części Śląska.

Nad trumną w domu żałoby przemówił ks. pastor prof. Sikora. Orszak pogrzebowy do kościoła a stamtąd na cmentarz prowadził w licznej asyście duchowieństwa ks. senjor Kulisz, który również odprawił nabożeństwo żałobne. Przemówienia nad mogiłą wygłosili: ks. past. Buzek, potem jeden z wychowanków gimn. Osuchowskiego, gdzie ś. p. Zmarły był lekarzem szkolnym, lekarz p. dr. Wałach z Bielska i kolega Nieboszczyka, ks. pastor Nierostek, Pienia żałobne nad mogiłą wykonał pod batutą p. prof. Bergera chór cieszyńskiego Tow. śpiewackiego przy współudziale członków innych chórów.

— **Walne zebranie »Znicza«** odbędzie się 13. b. m. w sali Domu Narodowego w Cieszynie o godz. 10-tej (drugi termin 10.30). Na porządku dziennym sprawa jubileuszu, wycieczki do Poznania, imprez wakacyjnych i t. d. W czasie wakacyj będą się odbywały w każdą sobotę od godz. 10—12 dyżury Wydziału w Zakładzie Celesty. W godzinach tych przyjmuje się wpisy na członków i udziela się abiturjentom informacyj w sprawie studjów na wyższych uczelniach.

— **Nominacja.** Pan Minister Sprawiedliwości zamianował p. Karola Bełtowskiego naczelnikiem więzienia karno-śledczego w Cieszynie w VII. stopniu służbowym od dnia 1. b. m.

— **Osobiste.** Burmistrz m. Bielska p. Pongratz udał się w tych dniach na kilka dni do Poznania celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej.

Z początkiem przyszłego tygodnia wyjeżdża p. Burmistrz na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy. W czasie jego nieobecności zastępuje go I. wiceburmisarz p. Karol Fuchs.

— **Awanturnicze koleje losu b. nauczycielki ludowej.** Prokuratorja w Katowicach i Poznaniu prowadzi dochodzenie przeciw Anieli z Ładów Kamieńskiej, właścicielce dwóch kamienic w Katowicach, kamienicy w Bydgoszczy i właścicielce ziemskiej z pod Równego, obwinionej o krzywoprzysięstwo, oszustwo, parokrotne związki małżeńskie, wymuszanie i namawianie świadków do fałszywych zeznań.

Bohaterka afery jest córką dróżnika kolejowego, Rusinka z okolic Podwłoszczyk we Wschodniej Małopolsce. W czasie wojny była nauczycielką w Limanowej.

Po wojnie w dotąd niewyjaśniony sposób otrzymała emeryturę i legitymację kolejową, poczem wyszła za mąż za ślusarza Kamieńskiego z Łodzi. Wkrótce jednak uzyskała z nim separację i jako rzekoma wdowa po kapitanie sztabu armji polskiej, otrzymała bufet kolejowy w Zebrzydowicach. Od tego czasu Kamieńska rozpoczęła »działalność« na szeroką skalę, nawiązując w różny sposób znajomości z wyższymi urzędnikami, bankierami i t. d. i jako ich narzeczona naciągała ich na grube sumy. Ofiarą jej padli: inż. Bagiński ze Lwowa, który naciągnięty przez K. na 23.000 zł, zastrzelił się, hr. Siemieński z Łodzi, hr. Łubieński z Małopolski, hr. Skarbek, naciągnięty na 72.000 zł w gotówce i 16.000 zł w postaci prezentów, dalej dyrektor znanej firmy w Bielsku, jeden z komisarzy policji na Śląsku, pewien b. generał z Krakowa, pewien dyrektor banku z Katowic,

kilku wyższych urzędników i adwokatów z Krakowa, Poznania i t. d.

Po ograbieniu ostatniej ofiary, hr. Skarbka, Kamieńska uciekła z całą gotówką do Równego, gdzie wzięła nielegalny ślub prawosławny z niejakim Archipem Parfeniukiem.

Na skutek zażaleń kilku ofiar, policja rozpoczęła poszukiwania, które jednak dotychczas nie dały rezultatu.

— **Ś. p. Konstanty Dzierzanowski.** Sekretarz generalny Związków zawodowych »Praca Polska« w Sosnowcu, inż. Konstanty Dzierzanowski zmarł w ub. tygodniu.

Ś. p. Zmarły przemawiał kilkakrotnie na zebraniach robotniczych w Domu Polskim w Bielsku.

Podkreślić należy, że ś. p. Konstanty Dzierzanowski położył wielkie zasługi na polu unarodowienia ruchu robotniczego, sam będąc wielkim przyjacielem robotników.

— **Zaczęli od kur, skończyli na... kozie.** Jan Nikiel z Pisarzowic, zam. w Białej przy ul. Głównej 19 i Jan Marchewka z Białej zostali przyaresztowani za dokonywane od dłuższego czasu kradzieże kur w okolicy Bielska-Białej.

— **Z Rychwałdu** donoszą nam o imponującej uroczystości strażackiej, jaka się tam odbyła z okazji poświęcenia Remizy Strażackiej w dniu 2. b. m. Uroczystość zaczęła się wymarszem licznych oddziałów strażackich do miejscowego kościoła. Po nabożeństwie nastąpił akt poświęcenia remizy i wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej oraz zostały wygłoszone przemówienia przez ks. kan. Wojewodzica, Wągla, Kłosowicza i innych. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna.

— **Panie Naczelniku, każ otworzyć drugą kasę!** Liczni pasażerowie, wykupujący bilety kolejowe na stacji Żywiec, narażeni są, zwłaszcza w soboty, na niezmierne kłopoty. Mało kiedy otwarta jest druga kasa biletowa, zaś pierwsza jest formalnie oblężona. Wiele osób zmuszonych jest siadać do pociągu bez biletu, co znowu naraża pasażera na dopłatę. Apelujemy więc do p. Naczelnika stacji kolejowej w Żywcu, by raczył dopilnować, by przynajmniej w soboty były stale otwarte dwie kasy, gdyż dotychczasowe stosunki wywołują wrażenie, że ktoś jest zdania, że publiczność jest dla kolei, a nie odwrotnie. — Zainteresowani.

— **Są jeszcze naiwni. — Przygoda kmiotka na jarmarku w Żywcu.** Gospodarz J. M. z Gilowic padł na ostatnim jarmarku żywieckim ofiarą wyrafinowanej szajki złodziejskiej. Sprzedawszy krowę, udał się M. po zakupy. W drodze »szczęście« chciało, że M. znalazł portfel z gotówką. Idący tuż za nim jakiś osobnik zaproponował mu podział znalezionych pieniędzy, mówiąc, że:

»— Szkoda kłopotać się z oddawaniem.«

M. się zgodził, a kiedy już podzielili się, zgłosił się nagle »właściciel« portfelu, żądając zwrotu pieniędzy. Nasz kmiotek, bojąc się sądu i kary za przywłaszczenie cudzych pieniędzy, oddał portfel, jednakże »właściciel« oświadczył, że części brak... wobec czego M. wyjął i pokazał mu swoje pieniądze, by udowodnić mu, że oprócz swoich, żadnych innych nie posiada. »Właściciel« znalezionego portfelu oglądał portfel M. i zwrócił mu go ze słowami:

— »To nie moje!«

Pożegnali się... Po kilku minutach M., kupując coś, skonstatował, iż pieniądze jego przemieniły mu się w... świstki starych gazet!

— **Sprawa przyłączenia Ispu do Żywca.** Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej obradowano nad projektem przyłączenia podmiejskiej gminy Isep do miasta Żywca. Obywatelstwo żywieckie wystąpiło przeciw projektowi, gdyż zagraża on najazdem niepożądanego elementu, obcego ludności lubylczej rasą i wyznaniem.

Gdyby jednak połączenia nie można było uniknąć, wysuwa się projekt ograniczenia prawa osiedlenia się »isepowców« w centrum miasta.

— **Bezrobocie... »zmniejsza się«.** 10. b. m. w Żywcu i dnia 17. b. m. w Białej odbędzie się rekrutacja następujących kategoryj robotników, reflektujących na wyjazd do Francji, a mianowicie:

w Żywcu górników samotnych i z rodzinami do kopalń węgla i rudy żelaznej, robotników niewykwalifikowanych do kopalń i fabryk, formiarzy na odlewy żelazne, robotników rolnych oraz kobiet do doju krów, zaś

w Białej górników samotnych i z rodzinami do kopalń węgla i rudy żelaznej, robotników niewykwalifikowanych do kopalń i fabryk, formiarzy do odlewów żelaznych oraz nieżonatych spinaczy i palaczy na lokomotywach w wieku od lat 20 do 30, umiejący czytać i pisać po niemiecku.

Wobec porozumienia się urzędów pośrednictwa pracy, mogą być także zarekrutowani robotnicy wyżej wspomnianych kategoryj, zamieszkali na terenie powiatu bielskiego.

Wydawca: »**Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze**« **w Cieszynie.** / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: **red. Józef Biegański,** Cieszyn. / Druk. »**Dziedzictwa** w Cieszynie.